Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

·29. M A J A 1922.

NR. 120. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 30 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odneszeniem	w Krakowie bez odneszenia	Na całym obszarze Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 750	Marek 660	Marek 750	Marek 1.000	Marek 680

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 25
Nadesłane za mm.	„ 65
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 80
Na 1. stronie	„ 120

Słowo Nowej Epoki.

(Z powodu setnej rocznicy ukazania się pierwszego tomu poezyi Adama Mickiewicza)

Stoimy u progu Nowej Epoki. Świadomość tego faktu mają dziś już nie tylko wielcy myśliciele świata, ale także cały jego ogół kulturalny. Coś się w życiu świata skończyło i bezpowrotnie, coś odeszło od nas na zawsze.

Jaką będzie Nowa Epoka? pytają wszyscy. Lecz nikt na to pytanie nie może odpowiedzieć w sposób pewny i przekonywujący.

Nauka współczesna milczy, wszystkie jej podstawy wstrząśnięte, rozum sam podważony został w swej apodyktywnej pewności teoryami Einsteina. W dziedzinie myśli i wiedzy niema dziś sceptyków ani pesymistów, są tylko relatywiści. Einsteinczycy.

Nic dziwnego, że ludzkość zwracać się zaczyna coraz częściej w stronę, od której się jej racyonalistyczne przodownictwo stale odwracało, w dziedzinę irracyonalizmu i niepoznawalnego, w dziedzinę religii i wiary. Wszyscy czują, że jeśli stąd nie przyjdzie zbawienie, jeśli nie odezwie się władcze słowo — zginęliśmy! W tym nastroju zaczynamy dopiero rozumieć doniosłość głębokich przemian duchowo-religijnych, jakim ulegał wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz. Życie jego nabiera na tle obecnego kryzysu ludzkości znaczenia symbolicznego. I on wyszedł, jak całe współczesne pokolenie z racyonalistycznego piekła uczoności, którą karmili go wileńscy racyonaliści: Śniadecki, Grodecki, Borowski, Jundziłł i wielu innych. Lecz rychło otrząsnął się z tych wpływów i poszedł w życie, aby odnaleźć swoje sumienie indywidualne i społeczne, a na tej drodze odnaleźć także tę potężną wiarę, która u kolebki jego modliła się o jego zdrowie do „Panny Świętej" słowami jego matki. I odszukał ją. Ciężką i krwawą drogą cierpień, upadków, manowców.

Powoli poprzez zagadnienia etyczne, których pełne są jego „Ballady i Romanse", przeszedł Mickiewicz przez ciasne ucho igielne eksperymentu metapsychicznego w świat transcedentalizmu. Już w „Dziadach" obcuje z duszami, w których byt nieśmiertelny wierzy bezwzględnie, z taką poufałością, która nie pozostawia żadnych wątpliwości w jego wtajemniczenie. Nie jest to oczywiście religia chrześcijańska. Taką wiarę mógł mieć zarówno dobry hindus, jak mahometanin. Ale jest to krok do Boga. Zanim wybrana dusza naszego wieszcza zostanie dopuszczoną do oblicza Bożego, czeka ją jeszcze szereg cierpień oczyszczających. Spadają one na serce poety jako krwawe kawały poszarpanego ciała narodu w męczeńskim skonie powstania listopadowego. Dusza poety rozpacznym bólem otwiera się na wpływy wyższe. Lecz niebezpieczeństwa wszystkie nie są zażegnane. Trzeba jeszcze stoczyć ostateczny bój — z szatanem. W tym boju wieszcz pada. Bluźni Bogu — ale się wnet opamiętywa i kaja w skrusze. I zaczyna się teraz owa ciernista pielgrzymka naszego wieszcza ekspiacyjna. Po tysiącznych zawodach opanowuje poetę straszliwe uczucie pustki, z której się rodzi najcudniejszy kwiat mistycznej tęsknoty. Mickiewicz tęskni za Bogiem, szuka Go po tyloletniej rozłące „na paryskim bruku", wyciąga do Niego ręce, jak syn marnotrawny. Czuje potrzebę ekspiacyi, pragnie wstąpić do klasztoru, założyć zakon. Wtem spotyka Andrzeja Towiańskiego, duszę pielgrzymującą jak jego — do Polski przez Boga!

Towiański wydobył z Mickiewicza najwyższy ton. Obudził i uświadomił to, co w nim od lat tylu żyło i nurtowało.

I zaczęło się to życie wzniosłe, niesłychanie natężone, życie religijne, jakiego mało mamy przykładów w dziejach twórców świata. Ze szczytów religijnego natchnienia Mickiewicz dostrzegł to, czego nikt oprócz niego nie widział., że stary świat dogorywa, że przychodzi Nowa Epoka wyższa, w której Słowo Chrystusa znajdzie nowe, pełniejsze, niż dotąd, urzeczywistnienie w dziejach ludzkości.

Radosną tę wieść głosi Mickiewicz naprzód rodakom swoim na emigracyi, a potem wszystkim cisnącym się do niego w College de France.

I rzecz dziwna. Słowa Mickiewicza padają najgłębiej w serca przodowników narodu, Słowackiego, Krasińskiego. Koło osoby Mickiewicza tworzy się świetlany krąg, z którego wznosi się świątynia niebosiężna, gdzie najofiarniejsze serca zapalać się będą duchem poświęceń i ofiary.

Lecz znowu niestety... I tym razem wieszcz nie wytrwał.

Porywają go zagadnienia chwili, dla których rzuca on orkę wieczystą...

Lecz siew rzucony w glebę polską rósł bujnie. I dziś gdy po stu latach od wydania pierwszego tomu poezyi Mickiewicza znaleźliśmy się we wskrzeszonej ojczyźnie w obliczu Nowej Epoki, przez wieszcza z taką radością oczekiwanej, z niego, z jego wzlotów i upadków czerpać będziemy znowu treść na nową, ciężką, ale chwalebną drogę Przyszłości.

Epoka Nowa szuka coraz gwałtowniej — Boga, którego straciła. Szuka Go też i nasz naród.

Ależ o ile szczęśliwszy jest od innych. Przewodniczyć mu będzie Ten, który go przeprowadził, jak Mojżesz przez Morze Czerwone męczeństwa i noc niewoli — Adam Mickiewicz!

Ludwik Skoczylas.

Granice wsch. Polski kwestyą załatwioną.

Oświadczenie min. Skirmunta.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg" zamieszcza wywiad z min. Skirmuntem na temat politycznych zagadnień polskich. Min. Skirmunt powiedział między innemi:

W kwestyi granic wschodnich stoimy na gruncie traktatu ryskiego, który niedopuszcza **żadnych niejasności.** Dotyczy on w pierwszej linii granic Galicyi wsch. Co się tyczy obszaru wileńskiego, to obszar ten, jak wiadomo, został przyłączony do Polski na podstawie objawionej woli tamtejszej ludności. Kwestye **prawne i posiadania zostały w obu wypadkach jasno i niedwuznacznie ustalone.**

Z rozmów z kierującymi mężami w Genui, odniosłem wrażenie, **że sprawa ta w każdym razie wkrótce zniknie z porządku politycznego Europy.** Nie potrzebuję bliżej podkreślać, **że Polska w każdej chwili gotowa jest rokować z rządem kowieńskim** celem usunięcia zachodzących jeszcze nieporozumień i **że zdecydowani jesteśmy dać Rusinom w Galicyi wsch. najdalej idącą swobodę** rozwoju **narodowościowego i kulturalnego.**

Min. Skirmunt omawia sytuacyę polityczną.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem min. Skirmunt przyjął przedstawicieli prasy, wobec których wyłuszczył swoje poglądy na konferencyę genueńską. **W Sejmie wystąpi min. Skirmunt na plenum podczas posiedzenia we środę.**

Wśród interpelacyi zapytano min. Skirmunta **o stanowisko co do Finlandyi.** Min. Skirmunt oświadczył, że nie można o tych rzeczach jeszcze mówić, dopóki nie jest kwestya nowego rządu zadecydowana.

W sprawie **konferencyi z Niemcami, tj. z Wirthem i Rathenauem,** min. Skirmunt oświadczył, że po umowie w sprawie G. Śląska dla **obu stron nadchodzi** czas na **negocyacyę w sprawie współżycia sąsiedzkiego i gospodarczego.**

Co do **kwestyi naszych granic wschodnich,** jeden z interpelantów wyraził obawę, iż **dotychczasowe odpowiedzi państw aliancklch w tej sprawie nie są dla Polski wystarczające.** Na to min. Skirmunt oświadczył, że **odpowiedzi są preliminowane i zgodne z procedurą dyplomatyczną państw,** które przyjęły do wiadomości **tekst not polskich.**

Sprawcy napadu na min. Skirmunta ukarani.

Wiedeń. P. A. T. Sprawcy napaści na ministra Skirmunta **zostali skazani na 14 dni aresztu i na wydalenie z granic Austryi.** Śledztwo wykazało, że nie są oni monarchistami ukraińskimi, lecz zwolennikami Petruszewicza. Nie są oni także oficerami armii Petlury, lecz oficerami t. zw. zachodnio-ukraińskiej armii.

Śledztwo w sprawie zajść poznańskich.

Warszawa. P. A. T. Min. spr. wewn. po wysłuchaniu sprawozdania komisyi delegowanej przez niego do Poznania w celu wyjaśnienia zachowania się miejscowych władz administracyjnych i policyjnych w dniu 16 maja b. r. podczas zjazdu P. S. L., **zarządzając dochodzenia dyscyplinarne, zawiesił w urzędowaniu starostę grodzkiego w Poznaniu, Saturnina Mravincsica, komendanta policyi na miasto Poznań nadkomisarza Kazimierza Kuklasińskiego,** kierownika IV. komisaryatu P. P. w Poznaniu aspiranta Józefa Cieślińskiego i starszego przodownika tegoż komisaryatu Ludwika Smarzyńskiego.

Podjęcie rokowań polsko-gdańskich.

Gdańsk. P. A. T. W najbliższym czasie pdjęte mają być w dalszym ciągu **rokowania polsko-gdańskie, pozostające w związku z wykonaniem umowy polsko-gdańskiej, zawartej w październiku roku zeszłego. Senat** gdański zgłosił do tych rokowań 28 punktów, wśród których prócz różnych spraw celnych znajdują się następujące kwestye: **Konwencya weterynaryjna, określenie granic wód gdańskich na morzu,** pretensye Gdańska do wierzycieli polskich, **wykonywanie wyroków polskich i gdańskich,** konwencya automobilowa, podwójne opodatkowanie, rewizyta **Naczelnika państwa i rządu polskiego w Gdańsku,** ustawodawstwo flagowe, ustawodawstwo o żegludze morskiej i rzecznej, oraz cały szereg innych drobniejszych spraw niezałatwionych.

NOWY POSEŁ NIEMIECKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę **przybył do Warszawy** nowo mianowany pos. Rzeszy niemieckiej **Ulrich Rauscher.**

P. DOWNAROWICZ WOJEWODĄ POLESKIM

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" ogłasza: Naczelnik Państwa postanowieniem z dn. 15 b. m. mianował p. **Stanisława Downarowicza** wojewodą poleskim.

O gmach Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada min. omawiała sprawę budowy przyszłego gmachu Senatu. Ze względów oszczędnościowych i wobec konieczności szybkiego załatwienia sprawy **zaniechano myśli osobnego gmachu.**

Postanowiono przyjąć projekt inż. Przybylskiego, zatwierdzony przez Min. robót publ. **dobudowy Izby senatorskiej do obecnego gmachu sejmowego przy ulicy Wiejskiej.** Min. robót publ. wyraziło gotowość **przeprowadzenia budowy w przeciągu siedmiu miesięcy** od zatwierdzenia kredytu. Sejm preliminował na to 10 milionów mk.

Zjazd Związku miast.

Lwów. P. A. T. W sobotę rozpoczęły się plenarne obrady zjazdu Związku miast, na których **omawiano sprawę miejskiej ordynacyi wyborczej.** Ustalono termin wyborów i liczby radnych.

Po uchwaleniu szeregu rezolucyi w sprawie stanowiska miast w ustroju administracyjnym państwa, **uchwalono szczegółową rezolucyę w sprawie ordynacyi wyborczej do Sejmu i senatu,** domagającej się zabezpieczenia wyborczych interesów ludności miejskiej. Następnie dokonano wyboru zarządu Związku miast, na czem Zjazd zamknięto.

ZJAZD PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW W POZNANIU.

Poznań. P. A. T. Na siódmy zjazd prawników i ekonomistów polskich, mający się odbyć w Poznaniu w dniach 3, 4 i 5 czerwca, zapowiedział swoje przybycie między innymi senator Noulens, przewodniczący Association franco-Polonaise, następnie delegaci uniwersytetów francuskich w Paryżu, Strassburgu, Lyonie, Ville i Dyon. Delegat Societe de la legislation Semparee, prezes Izby handlowej francusko-polskiej Marlot, redaktor paryskiego „Eclaire-Girot", oraz szereg adwokatów francuskich.

Organizacya komunistów polsk. w Sowdepii

Warszawa. (Telef. wł.) Sfery rosyjskie w następujący sposób przedstawiają **organizacyę bolszewików polskich w sowdepii:**

Gubernialne „Polbiura": 1. W Smoleńsku, 2. w Witebsku, gdzie sekretarzuje Niemiec, Gutarz Heldman. Gazeta komunistyczna polska w Moskwie. Polskie kursy wojskowe.

Generalne „Polbiura": 1. W Smoleńsku, 2. w Witebsku, gdzie sekretaruje Niemiec, Gustaw Szulc, a lista członków obejmuje 52 komunistów. **Powiatowe Polbiura w Połocku,** pozatem biura w Nepelu. Gubernialne Polbiuro w Mińsku utrzymuje kursy polityczne i wydaje gazetę w Słucku. Powiatowe Polbiura są utrzymywane w Dobrujsku, Humeniu i Słucku. To są organizacye na B. Rusi. **Pozatem działają organizacye komunistyczne na Ukrainie, gdzie centrala jest w Kijowie.**

Niedawno Polbiura otrzymały cyrkularz z centrali: Chodzi o rozciągnięcie sfery wpływów partyjnych na masy bezpartyjne. W tym celu we fabrykach, gdzie pracują Polacy, zjawiają się instruktorzy, którzy po przemowach wybierają osoby bezpartyjne i na nie wkładają obowiązki polityczne. Co pewien czas odbywają się zjazdy mężów zaufania, którzy wydają wskazówki na dalszą pracę. Komuniści rosyjscy skarżą się, że **agitatorzy polscy są za kosztowni, a za mało produktywni.**

Komisya reparacyjna przedłuży Niemcom termin.

Paryż. (A. W.) Poincare oświadczył dziennikarzom, **że dzień 31 maja nie będzie miał tego decydującego znaczenia,** jak to przypuszczano. Poincare uważa za pewne, **że komisya reparacyjna przedłuży Niemcom termin o 14 dni albo nawet o miesiąc,** by dojść do porozumienia. Dopiero w połowie przyszłego miesiąca zbada komisya na oficyalnem posiedzeniu odpowiedź Niemiec. **W razie uchylenia się Niemiec od wypełnienia swoich zobowiązań, zostaną o tem rządy koalicyjne najwcześniej dn. 15 czerwca zawiadomione.** Poincare prosił reprezentantów prasy o doniesienie, że w dniu 31 maja i w dniach następnych w żadnym razie nie można się niczego sensacyjnego spodziewać.

CZY FRANCYA MA PRAWO SANKCYI?

Paryż. (A. W.) „O'euvre" potwierdza, że toczy się obecnie wymiana zdań między Paryżem a Londynem w sprawie postanowień traktatu wersalskiego **co do uprawnienia Francyi do stosowania na własną rękę sankcyi karnych przeciw Niemcom.**

Projekty ratunkowe min. Hermesa.

Bordeaux. P. A. T. (Radio). Donoszą z Berlina, **że gabinet rzeszy obradował nad sprawą odszkodowań. Projekt** odpowiedni **min. Hermesa** pod adresem komisyi odszkodowań **ma zawierać zobowiązanie się rzeszy do zmniejszenia inflancyi oraz zwiększenia podatków.**

W łonie gabinetu ujawniły się znaczne różnice w stosunku do kwestyi reparacyjnej, a **właściwie w stosunku do pożyczki międzynarodowej.** Wirth i Rathenau pragną jej użyć **na cele reparacyjne,** zaś Hermes i jego zwolennicy na odbudowę niemieckiego **aparatu produkcyjnego.** Większość gabinetu stanęła po stronie Hermesa.

Bowiem wśród członków gabinetu nieporozumienie rozciąga się również na kwesyę traktatu w Rapallo. Mówi się o izolacyi Wirtha i Rathenau'a, i o H e r m e s i e jako przywódcy opozycyi, **który jest wysuwany** jako następca **kanclerza Wirtha.**

Wojska sowieckie nad granicą polską.

Berlin. P. A. T. „Daily Mail" **donosi z Moskwy, że wojska sowieckie są zgromadzone nad granicą polską,** szczególnie **koło Smoleńska i Mińska. Zdaniem tego pisma, jestto następstwem niemiecko-sowieckiego traktatu wojskowego,** podpisanego w Berlinie, dnia 8 kwietnia. W myśl tego traktatu — pisze dziennik — **rząd sowiecki miał zorganizować nad granicą 18 dywizyi piechoty i 8 dywizyi kawaleryi, a sztab generalny niemiecki objął reorganizacyę rosyjskich kolei strategicznych ku granicy. Pozatem Niemcy opracowują plan przesyłania uzbrojenia dla armii sowieckiej.** Dziennikarz francuski Eirk, przebywający w Rosyi, donosi, że armia sowiecka **ma półtora miliona karabinów, 2000 dział polowych, 500 dział ciężkich, 10.000 karabinów maszynowych i zapas amunicyi w ilości 500 naboi na każdy karabin i działo. Od pewnego czasu wysyłane są z Niemiec do Rosyi aeroplany.**

WSTRZYMANIE DOWOZU WOJSK SOWIECKICH NA POGRANICZE.

Warszawa. (Telef. wł.) Mieszkańcy pasa granicznego wschodniego twierdzą zgodnie, że **w ostatnich czasach dowóz wojsk sowieckich na nasze pogranicze został wstrzymany.** Odnosi się wrażenie, że sowietom zabrakło pieniędzy na dalszą akcyę mobilizacyjną.

Wyznaczenie nowej granicy na G. Śląsku

Katowice. P. A. T. Wobec bliskiego terminu ostatecznego podziału Górnego Śląska, **komisya graniczna przystąpiła do wbijania słupów na nowej granicy polsko-niemieckiej.**

NIEMIECKA KOMISYA PARLAMENTARNA PRZYJĘŁA UMOWĘ.

Berlin. (A. W.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej dla spraw zagranicznych **przyjęto 16 głosami przeciw 4 polsko-niemiecką umowę, dotyczącą G. Śląska. Również przyjęto poboczne umowy, z wyjątkiem umowy jurydycznej,** która w późniejszym terminie zostanie przyjętą.

MIESZANA KOMISYA GÓRNOŚLĄSKA.

Katowice. (A. W.) Dr. Ł u k a s z e k, przewodniczący komitetu niemieckiego dla G. Śląska, ma być mianowany jednym z przedstawicieli niemieckiej komisyi mieszanej górnośląskiej.

Poincare jedzie do Londynu.

UROCZYSTOŚĆ ODBUDOWY VERDUN.

Paryż. P. A. T. (Tel. Comp.) **Poincare** zawiadomił wczoraj, że **przyjął zaproszenie do wzięcia udziału w londyńskich uroczystościach na rzecz odbudowy Verdun, mających się odbyć 17 i 18 czerwca.** W czasie tych uroczystości odbędzie się wielki bankiet, w którym weźmie udział Churchill, Balfour, Asquith i Lloyd George.

KONFERENCYA Z L. GEORG'EM.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi z Londynu: „Daily Express" pisze, że **Poincare z okazyi swego przyjazdu do Londynu na uroczystości na cześć Verdun będzie konferował z Lloydem Georgem w sprawach obchodzących Francyę i Anglię.**

„Daily Mail" donosi, że rząd angielski otrzymał informacye, według których Francya podobno nie zamierza obsadzać zagłębia Ruhry.

Handlowy traktat włosko-sowiecki.

Rzym. P. A. T. (Tel. Comp.) Zawarty w Rapallo **traktat** handlowy **włosko-sowiecki przyznaje pełną swobodę** ruchów dla Włochów, **uprawiających handel z Rosyą** oraz **zawiera klauzulę największego uprzywilejowania na podstawie wzajemności.** Przyznaje on **prawa portowe dla Rosyi w Tryeście i dla Włoch nad morzem Czarnem,** dalej przyznaje Włochom **prawa eksploatacyi źródeł naftowych,** o ile te nie zostały przyznane innym państwom, wreszcie **przyznaje kolonistom** włoskim teren rolniczy **10.000 ha** w obszarze Kubańskim. Tytułem **dzierżawy** opłacać będą koloniści 5—20% dochodu.

Moc obowiązująca układu rozpoczyna się **od dnia jego ratyfikacyi.** Zawarcie zaś tego układu **unieważnia zawarty poprzednio układ prowizoryczny z 1921 r.**

DOMAGALI SIĘ UZNANIA DE IURE.

Rzym. (A. W.) „Piccolo", omawiając sprawę traktatu włosko-sowieckiego, podaje, **że sowiety podczas rokowań w sprawie tego traktatu usilnie domagały się uznania ich de iure.** Zrezygnowali jednak ze względu na to, że pertraktacye, jakie będą prowadzili przedstawiciele państw zachodnich z sowietami, wskazują, iż **rząd sowietów uznany jest nulcząco.**

W razie fiaska Hagi — Waszyngton

Paryż. (A. W.) Jeżeli **konferencya** międzynarodowa bankierów niedoprowadzi do żadnego **wyniku i gdyby narady** w. Hadze również do niczego niedoprowadziły, w takim razie **rząd** amerykański **zaproponuje zwołanie nowej konferencyi do Waszyngtonu,** ze ściśle wytyczonym programem. Ta konferencya byłaby dalszym ciągiem pierwszej konferencyi waszyngtońskiej w sprawie ograniczenia zbrojeń.

KONFERENCYA HASKA POJEDZIE DO ROSYI?

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych **twierdzą,** iż nie jest wykluczonem, że **konferencya haska in pleno** wyjedzie następnie **do Rosyi.**

Międzynarodowy kongres eucharystyczny

Rzym. P. A. T. (Stefani) **Z okazyi dnia św.** Filipa Neri, udali się członkowie międzynarodowego kongresu eucharystycznego do kościoła w Santa Maria di Vallicella, gdzie generalny wikary celebrował uroczystą Mszę.

Po południu w kościele OO. Świętych odbyło się plenarne posiedzenie kongresu, na którem przemawiał Carten de Viar i biskup Gremony. Następnie członkowie kongresu udali się na uroczystą adoracyę do San Carlo Capinari, gdzie biskup miasta Orvieto przemawiał.

W nocy, wobec wielu tysięcy uczestników kongresu, odbyło się nabożeństwo w bazylice św. Piotra. **O godz. 11 w nocy Papież, w otoczeniu swojego dworu, zeszedł do Bazyliki, gdzie celebrował Mszę świętą.** Zebranym pielgrzymom pięciu biskupów udzielało Komunii. Po nabożeństwie, Papież o godz. wpół do 3 w nocy powrócił do swych apartamentów.

ZAPRZECZENIE O ZAJŚCIU NA GRANICY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Rzym. P. A. T. (Agencya Stefani). Urzędownie ogłoszono **zaprzeczenie wiadomości o rzekomym zajściu** na granicy między **wojskami włoskiemi a jugosłowiańskiemi.**

„Zbrodnia jakiej w dziejach nie było".

Przędza myśli p. Rączkowskiego.

„Wstecznictwo poznańskie doszło do takiego stopnia juz nie zdziczenia, ale zezwierzęcenia, że ośmieliło się zorganizować bandycki zamach, którego celem było sprzątnięcie ze świata przywódcy Pol. Stron. Lud., człowieka, którego cały lud polski otacza szacunkiem i miłością... wstecznictwo poznańskie... zdobyło się na zorganizowanie zbrodni, jakiej jeszcze w dziejach Polski nie było..."

Oto ipsissima verba „Piasta", a ponieważ autor artykułu wstępnego, zatytułowanego „Bandycki zamach na życie prez. Witosa w Poznaniu. — Chrześcijańscy pałkarze w twierdzy wstecznictwa przy robocie" — artykułu zawierającego powyżej zacytowane słowa, nie jest podpisany, przeto trzeba autorstwo tych bezprzykładnych w publicystyce polskiej nikczemności przypisać redaktorowi naczelnemu, posłowi Rączkowskiemu. I znowu konstatujemy tu fakt typowy, że jak korupcya i bogacenie się kosztem państwa, tak i niekrępujące się niczem kalumniatorstwo, uprawiane jest w stronnictwie ludowem przedewszystkiem przez inteligentów, najbardziej chyba niesumiennych demagogów, jacy dotąd w naszem życiu politycznem występowali.

Warto zaznajomić się bliżej ze złotemi myślami posła Rączkowskiego. Oto ten przywódca ludu z łaski pp. Długosza i Witosa zapewnia z całym cynizmem, że wstecznicy poznańscy „wynajęli szajkę bandytów, spoili ją, zapłacili dobrze i wysłali aby dokonała mordu". I dalej wylicza p. Rączkowski inne, już dokonane przez „wsteczników poznańskich" zbrodnie. Oto — pisze — w r. 1919 marzyli oni o stworzeniu z b. dzielnicy pruskiej osobnego państwa pod nazwą „Polska Zachodnia" i nawet dla tego państwa wydrukowali pieniądze.

Gdy się czyta te kalumnie i zestawi z faktami, z tem, że Poznańskie bez pomocy i nawet wbrew woli rządu Moraczewskiego urządziło powstanie, wypędziło Niemców, zorganizowało armię i władze polskie i do tego broniło Lwowa i kresów wschodnich, gdy się przypomni, że w czasie wojny światowej zachowywało się niezmiennie wrogo wobec Prus, podczas gdy piastowcy byli biernymi wykonawcami planów Berlina i Wiednia, to ohyda tego oszczerstwa ukaże się w całej pełni. Ale p. Rączkowski idzie dalej: Oto Poznańskie w r. 1920 „próbowało znowu stworzyć Polskę Zachodnią". Tak pisze się o dzielnicy, której pułki głównie wygrały wojnę z bolszewikami w r. 1920 i która dostarczyła najwięcej ochotników, gdy w powiatach ludowcowych werbunek ochotniczy sromotnie zawiódł...

Twierdzi wreszcie autor, że „wstecznictwo poznańskie do dziś dnia nie chce należeć naprawdę do Polski". Zaiste z takim pospolitym opryszkiem publicystycznym nie spotkaliśmy się jeszcze w polskiej prasie.

Ale te wszystkie zbrodnie są jeszcze niczem wobec „zamachu na Witosa". „Przy ocenie bowiem tego zamachu — pisze p. R. — nie można patrzeć na Witosa, jako tylko na obywatela, tylko na przywódcę stronnictwa. Tu musi się pamiętać o tem, że prezes Witos — to były prezydent ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, to kawaler orderu Białego Orła, to obywatel, który piastował najwyższy urząd w Rzeczypospolitej i w uznaniu zasług, na tem stanowisku położonych, najwyższe, jakie naród posiada, otrzymał odznaczenie".

I konkluduje autor, że zamach jest „wymownym wyrazem nienawiści do państwa i do wszystkiego, co nie wyszło z pod pruskiego bata, nienawiści do innych dzielnic dlatego, że te dzielnice są demokratyczne. Wstecznictwu poznańskiemu marzą się wciąż jeszcze hohenzollernowskie monarchie... Gdy do Poznania przyjechał były generał pruski, to zdejmowano czapki z pokorą i gdy kazano — wznoszono okrzyki..."

Każde słowo w tym artykule jest nikczemnem oszczerstwem, obliczonem na wyjątkową ignorancyę czytelników. Szkoda papieru na zbijanie tych cuchnących napaści.

I czemuż to inteligent piastowy wpadł w taką wściekłość? Oto dlatego, że na zgromadzeniu w Poznaniu znaleźli się uczciwi obywatele, którzy interpelowali Witosa i Kiernika o Dojlidy, obywatele, którzy nie uważają za bagatelę zarobek 200 milionów, uzyskany przez bank piastowy kosztem interesów chłopskich. Którzy potrząsają wątpiąco głowami, gdy widzą, jak pod opieką Urzędu Ziemskiego kilkanaście tysięcy morgów sprzedano nie chłopom, ale magnatowi pieniężnemu. Którzy potępiają wyzysk państwa przez Spółki Leśne i żądają od posłów czystych rąk! Na interpelatnów rzucili się w Poznaniu piastowcy z pałkami i wywołali awanturę. A dzisiaj p. Rączkowski obrzuca tych, którzy protestują przeciw doj-lidyzmowi, stekiem nikczemności. Chciano zamordować Witosa! Największa zbrodnia w historyi.

Splujmy na zatrwożone o swój żer robactwo — i idźmy dalej!

Listy z Zachodu.

(Święto Dziewicy Orleańskiej).

Paryż, w maju.

Dnia 14 maja miasto przybrało wygląd odświętny. Ulice iście zakwitły całymi pękami sztandarów trójkolorowych, oraz biało-niebieskich — sztandar Joanny d' Arc — do których często dołączały się na domach prywatnych lub cudzoziemskich sztandary innych państw. Paryż wyglądał jak olbrzymi bukiet, w którym przeważały barwy biała, czerwona i niebieska.

„Francuzi mają niewiele świąt narodowych, ale umieją je obchodzić" — dowodził raz pewien cudzoziemiec. Zdaje mi się, że miał słuszność.

Święto Joanny d' Arc różni się tem np. od 14-go lipca — dzień zdobycia Bastylii — że jest świętem wszystkich klas społecznych i łączy w swym obchodzie wszystkie, najbardziej nawet sobie przeciwne partye polityczne. Kler i konserwatyści widzą w Joannie natchnioną posłanniczkę Bożą, republikanie i demokraci bohaterkę ludową, nawet komuniści przyznają się do niej, wprawdzie ostrożnie, ale zawsze trochę...

Każdy więc tłumaczy, jak chce swój kult dla Dziewihy Orleańskiej, ale w pochodzie stanęli wszyscy zgodnie i dwa ogromne pochody ruszyły ku dwom statuom Joanny d' Arc, jeden na rue de Rivoli, drugi na plac św. Augustyna. W pierwszym przeważały sfery rządowe, w drugim konserwatywne. Ale mimo to, na rue Rivoli, wieniec prezydenta Republiki dotykał z jednej strony wspaniałej girlandy, ofiarowanej przez rojalistów z „Action Francaise", a z drugiej pięknego krzyża z białych kwiatów, złożonego przez Instytut katolicki. Oba zaś posągi niknęły formalnie pod powodzią bzów, lilii, róż, konwalii i innego kwiecia.

Jednocześnie pomysłowy mer 6 kwartału (p. Szymon Juquin) wpadł na ładny i efektowny pomysł wskrzeszenia, na placu Saint-Sulpice, sławnego jarmarku Saint Germain. Jarmark ten był jedną z ulubionych rozrywek Paryżan w XVI. i XVII. wieku, jak o tem świadczą historycy miasta. Jarmark w 1922 r. przedstawiał się również wcale nieźle. W pośrodku placu nad fontanną ozdobioną posągami biskupów francuskich stanęła wieża St. Germain, a wokoło niej skupiły się sklepy i sklepiki, kryte słomą i udekorowane malowniczo zielenią. W ciemnych głębiach sklepików zasiedli kupcy i przekupki w strojach z XVI i XVII wieku. Jeden z nich odziany w fioletowy aksamit, bramowany futrem z takimże berotem na peruce o bujnych lokach, sprzedawał stare księgi, a ściany jego sklepiku obwieszone były proklamacyami i rycinami z czasów Wielkiej Rewolucyi.

Malownicze kwiaciarki ofiarowywały swój towar w ładnych plecionych koszyczkach; obok sklep z miedzią lśnił i błyszczał od ciężkich dzbanów, pucharów i... rondli. Kilka młodych studentek amerykańskich sprzedawało w kostyumach z XVI wieku cukierki angielskie z akcentem amerykańskim... A no „tempora mutantur"...

W każdym razie Paryżanie napływali tłumnie na wskrzeszony jarmark St. Germain i, o ile sądzić można, nikt z wychodzących nie żałował wydanych 2 fr. — ceny biletu.

Wieczorem o godz. 8 i pół, również staraniem pana Juquin, odbył się przy świetle pochód historycznego orszaku Joanny d' Arc, złożonego wyłącznie z młodzieży szkół średnich 6-go arrondissement. Szli więc naprzód biało ubrani malcy z pochodniami, poprzedzani przez gwardyę republikańską konną, potem mieszczanie i mieszczanki oraz radni miasta w malowniczych kostyumach epoki; za nimi szlachetne dziewice niosły „kwietny maj" (Mai fleuri) cały we wstęgach białych i w kwiatach, wreszcie za heroldami i paziami w aksamitach jechała konno zakuta w lśniącą stal, Joanna d' Arc. Za nią kilku rycerzy-towarzyszy, jak Dunois, smutnej pamięci Gilles de Prais i inni. W migotliwem świetle pochodni, tak bardzo różnem od światła latarni, orszak ten przybierał chwilami charakter prawie widmowy.

Parę niedokładności dałoby się zarzucić tu i owdzie, np. obecność boy-skautów w orszaku Joanny d' Arc — ale naogół wrażenie było imponujące.

Prawie cały Paryż wyległ na ulice, lub zajął wyczekujące stanowisko w oknach, oklaskując ukazanie się orszaku. Pochód zakończył się dopiero około północy.

Dr. M. Kasterska.

Władysław Mickiewicz

Uczczenie Wład. Mickiewicza przez Akademię Umiejętności.

Dnia 26 b. m. odbyło się w murach Polskiej Akademii Umiejętności uroczyste powitanie Dr Władysława Mickiewicza, jej członka czynnego. Następnie odbyło się posiedzenie nadzwyczajne Wydziału filologicznego, w którem wziął udział Dr Władysław Mickiewicz. Na porządku dziennym obrad był referat prof. Kallenbacha o autografie trzeciej części „Dziadów". Autograf ten, darowany przez Adama Mickiewicza przed dziewięćdziesięciu laty Klaudynie z Działyńskich Potockiej i dochowany doskonale, jest nietylko jedną z najcenniejszych pamiątek narodowych, ale także pierwszorzędnem źródłem dla poznania genezy wiekopomnego utworu. Na wniosek referenta, Wydział P. Ak. Um. uchwalił jednomyślnie przystąpić do wydania całego autografu III części „Dziadów" w reprodukcyi fototypicznej. Wydział filologiczny dołoży wszelkich starań, aby wydawnictwo to pod każdym względem było godnem uczczenia arcydzieła naszej poezyi.

U FILOMATÓW I FILARETÓW.

Niezwykle miłą i serdeczną godzinę przepędził Władysław Mickiewicz w sobotę pośród członków akad. Związku Filomackiego i gimn. związku Filaretów przy alei Zygmunta Krasińskiego l. 23, gdzie mieszczą się powyższe zrzeszenia. Na uroczystość oprócz licznie zebranej młodzieży przybyli profesorowie Uniw.: Kallenbach i Konopczyński, dyrektorowie gimnazyów: Bednarski, Pogorzelski, Winkowski i Konieczny, rektor dr. Hoborski, profesorowie gimn. i t. d. O godz. 5 popoł. młodzież wprowadziła do pięknie przyozdobionej sali Władysława Mickiewicza, wśród pieśni chóru „Niech żyje nam", poczem nastąpiły serdeczne, młodzieńcze przemówienia: akad. Procnera, ucznia gimn. III. Reguły i Drozdowskiego imieniem Związku Filomatów, Filaretów i Promienistych, tchnące wdzięcznością dla wielkiego syna narodowego wieszcza. Wkońcu czcigodnemu gościowi wręczono piękne adresy od Związków, w których między innemi młodzież „ślubuje kroczyć śladami dawnych Filomatów i Filaretów, co dla niej jest nie tylko zaszczytem, ale i największą zachętą do dalszej pracy, wyrażając radość, że może od syna wielkiego wieszcza odebrać jakby bierzmowanie na całe życie".

Wzruszony Wład. Mickiewicz odpowiedział, „że chwila ta i te adresy będą dla niego bardzo miłą pamiątką". Uroczystość zakończyła się chóralnem oddeklamowaniem „Ody do młodości przez uczniów gimn. św. Jacka. Deklamacya ta wypadła wprost znakomicie i uczyniła nader silne wrażenie. W towarzystwie prof. Kallenbacha dostojny gość opuścił zebranie, żegnany owacyjnie. **K.**

Uroczysta Akademia w auli Collegii Novi.

Dzisiejsza uroczystość w auli Uniwersytetu o godz. 6 wiecz. będzie zakończeniem uroczystości mickiewiczowskich w naszem mieście. W dniu wczorajszym zjechały do Krakowa delegacye młodzieży akademickiej z całej Polski, które wezmą udział w manifestacyi na cześć Mickiewicza. Rektor Kasprowicz nadesłał pismo gratulujące. Bilety ze zaproszeniami od g. 5 popoł. przy Auli (Coll. Nov.).

Teatr miejski ku czci Władysława Mickiewicza.

W teatrze miejskim im. Słowackiego odegrano wczoraj trzy obrazy „Dziadów" Mickiewicza. Teatr do ostatniego miejsca zapełniony, gościł w swych murach syna wielkiego wieszcza, Władysława. O godz. 7.30 w pięknie ustrojonej loży I. piętra w Towarzystwie wiceprezydentów miasta pp. Bobrowskiego, Sarego i Wielgusa, nadto prof. Un. Dr. Ciechanowskiego i Dr Kallenbacha ukazał się dostojny gość, przywitany przez publiczność niemilknącymi oklaskami. Ze sceny popłynęły doń piękne słowa powitania, które, otoczony artystami i artystkami teatru, wypowiedział prof. Józef Wiśniewski. I znowu wśród dźwięków orkiestry publiczność, powstawszy, gorącemi oklaskami złożyła hołd wdzięczności synowi autora nieśmiertelnych „Dziadów".

Odegranie trzech scen „Dziadów": W mieszkaniu księdza, w celi klasztornej i u Senatora, przy wczorajszej obsadzie, zaliczyć należy do tych przedstawień, które w kronikach teatru zapisane być muszą, jako tryumfalny wieczór. Wszyscy niemal artyści stanęli na wysokości zadania i chwili, oddając dziedziocwi wielkich idei hołd należny. Role: ks. Piotra (Sosnowski), Senatora (Jednowski), pani Rolison (Kosmowska), Sobolewskiego (Krasnowiecki) a zwłaszcza Gustawa-Konrada w interpretacyi p. Nowakowskiego wysunęły się na plan pierwszy.

KRONIKA.

Kraków, 28 maja.

NIEZWYKŁY SKWAR panuje od czterech dni w naszem mieście. Temperatura dochodzi do trzydziestu stopni R., tak, że mnóstwo amatorów zażywało przez ubiegłe dnie kąpieli wiślanej. Wczoraj i przedwczoraj w godzinach popołudniowych zaczęły gromadzić się chmury i odezwały się z oddali głuche grzmoty, lekki jednak wiater rozpogodził wkrótce niebo. Wczoraj spadł mały deszcz, który trwał zaledwie przez kilka minut. Koło godz. 10 wieczorem oblekły niebo ciężkie chmury i zerwał się silny wicher.

MINISTER PRACY W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 11.50 przybył z Warszawy do Krakowa minister pracy i opieki społecznej, Darowski w towarzystwie naczelnika wydziału depart. ochrony pracy, inż. Konopczyńskiego, inspektora pracy Galiota i naczelnika wydziału depart. ubezpieczeń społecznych, Osiowskiego. Na dworcu witali ministra starosta Dr Bal, wiceprez. m. Bobrowski, gen. Kostecki, naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej województwa krakowskiego Dr Stubenvoll, komendant policyi Dr Szczepański, inspektor pracy Smyczyński, kierownik państw. Urzędu pośr. pracy Dr Müller i inni. Z dworca minister odjechał samochodem do województwa, gdzie zwiedził biura wydziału pracy i opieki społecznej. Po południu p. Darowski przybył do sali Rady miejskiej na zjazd Związków zawodowych i w krótkiej przemowie przedstawił położenie przemysłu w Polsce, który jeszcze nie wrócił do stanu przedwojennego. Minister zaznaczył między innemi, że zaraz po przyłączeniu G. Śląska do Polski rząd unormuje kwestyę ustawodawstwa robotniczego.

Wieczorem minister był obecny na uroczystem przedstawieniu „Dziadów" ku czci Władysława Mickiewcza.

„GWIAZDY SPADAJĄCE". Taki tytuł nosi nowa powieść Antoniego Waśkowskiego, którą zaczniemy drukować 1 czerwca. Fabuła osnuta na tle stosunków współczesnych między dworem a wsią w ziemi krakowskiej, przeplatana jest pełnymi liryzmu opisami polskiego krajobrazu. Powieść napisana jest językiem żywym, barwnym i poetycznym, który przypomni Czytelnikom piękne strofy „Liryków", drukowane w naszym dzienniku.

RZEŹBY SZYMANOWSKIEGO. W kwiaciarni p. Michalskiej przy ul. Szewskiej oglądać można przeznaczone do sprzedania następujące rzeźby Wacława Szymanowskiego: 1. „Macierzyństwo". 2. „Głowa dziewczyny". 3. „Jagiełło i Jadwiga" (sławna grupa z „Pochodu na Wawel"). 4. „Los" (również z „Pochodu") wszystkie z gipsu, oraz 5. „Fala" duże dzieło rzeźbione w drzewie. W sprawie ceny tych dzieł znakomitego twórcy „Pochodu na Wawel" i „Pomnika Chopina" (przebywającego obecnie stale w Rzymie), zwracać się należy do właścicielki sklepu p. Michalskiej.

OGÓLNY WIEC INTELIGENCYI. Z inicyatywy Związku inteligencyi polskiej odbędzie się dnia 30 b. m. we wtorek o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Coll. Nov. ogólny wiec inteligencyi. Omawiana będzie sprawa organizacyi, w celu obrony interesów inteligencyi polskiej.

TYDZIEŃ HARCERSKI (od 28 b. m. do 4 czerwca) rozpocznie się dzisiaj Mszą św. o godz. 8 rano w kościele N. M. P. Następnie odbędzie się poświęcenie sztandaru i otwarcie „Tygodnia" przez prof. Ciechanowskiego na Rynku głównym. W południe o godz. 11—1 koncert orkiestry wojskowej 3 p. ułanów na plantach w kiosku koło Saucra. Po południu o godz. 4—8 zabawa ludowa na boisku Sokoła. W poniedziałek o godz. 3 po południu otwarcie wystawy harcerskiej w budynku komendy Hufców krakowskich na placu Jabłonowskich. Wystawa otwarta przez cały tydzień. O godz. 6 wieczorem bezpłatne odczyty o harcerstwie we wszystkich dzielnicach miasta.

ZBIÓRKA NA CZERW. KRZYŻ zakończona będzie w ciągu dnia dzisiejszego. Dziś, w niedzielę, przy stolikach będą sprzedawane odznaki członków Tow. Czerwonego Krzyża, oraz w dalszym ciągu przyjmowane wpisy na członków. Wpisowe na członka zwyczajnego wynosi 100 Mk., na członka dożywotniego 5000 Mk. Tak niska wkładka umożliwia każdemu wpisanie się na członka i wypełnienie w ten sposób humanitarnego obowiązku obywatelskiego. Jest też niezbędne, aby Polska, która w walce z grożącemi epidemiami korzystała z pomocy międzynarodowej organizacyi Czerwonego Krzyża, wykazała wobec zagranicy możliwie wielką ilość członków Czerw. Krzyża.

PREZES IZBY SKARBOWEJ, p. Józef Greger, wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Pobyt w Warszawie potrwa około 2—3 tygodni. Kierownictwo Izby skarbowej objął wiceprezes Dr Wiktor Gajewski.

OSOBISTE. Wczoraj bawił prywatnie w Krakowie minister skarbu Michalski, który przybył do naszego miasta na pogrzeb swej krewnej, ś. p. Emilewiczówny.

Również przybył do Krakowa były minister Steczkowski.

ZJAZD ZWIĄZKU ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH. Dziś, w niedzielę, odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej zjazd Związku zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego. Związek posiada 23 koła na prowincyi; prócz tego, w ramach organizacyi znajduje się 27 stowarzyszeń, jak: Krak. Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, urzędnicy sądowi, podatkowi „Spójnia", „Zespół", Tow. wzaj. pomocy urz. miejskich, Związek urz. finansowych i ubezpieczeniowych, profesorowie Uniw. Jag., administracya podatków, Dyrekcya policyi państwowej, fabryka tytoniu, Izba skarbowa, oddział prokuratoryi. Związek zrzeszeń, wszedłszy w kontakt z bratniemi organizacyami po województwach, stworzył centralną organizacyę w Warszawie, by wspólnemi siłami dla inteligencyi pracującej ciężko w niesłychanie trudnych warunkach, wywalczyć lepszy byt.

I. ZJAZD KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH obraduje od czwartku w Krakowie w sali Rady m. Przybyło 250 delegatów z całego kraju. Przewodniczy głośny z niedawnego procesu o strajki rolne p. Kwapiński. Po powitaniach, wygłoszonych przez delegatów związków belgijskich, niemieckich i czeskich, imieniem Centr. Kom. Wyk. P. P. S. przemawiał p. Daszyński, następnie pos. Czapiński, Godwod (z Wileńszczyzny), Piotrowski (im. socyalistów polskich w Ameryce) i inni.

Na zjeździe odczytano list powitalny od „Bundu" i depesze od „Poale-Syonu".

Odrzucono olbrzymią większością dwa listy komunistycznej partyi, które wobec tego nie zostały odczytane. Pos. Łańcucki, który chciał wygłosić przemówienie powitalne, nie został dopuszczony na zjazd.

W SPRAWIE WYCIECZEK MŁODZIEŻY W OKOLICE KRAKOWA. Z nastaniem pory letniej i ustaleniem się pogody ożywił się ruch wycieczkowy młodzieży w bliższe i dalsze okolico naszego miasta. Tymczasem coraz częściej zdarzają się fakta, świadczące o zdziczeniu i zuchwałości podmiejskich szumowin społecznych. Obrzucić wycieczkowiczów kamieniami należy do rzeczy zwyczajnych. Niedawno zaś podały dzienniki wstrząsające swą ohydą wydarzenie na Panieńskich Skałach. Czy wobec takich stosunków można odbywać wycieczki z młodzieżą bez ryzyka? Tow. N. S. W. na jednem z ostatnich posiedzeń Koła krakowskiego rozstrząsało tę kwestyę i słusznie. Wszak tu chodzi o bezpieczeństwo młodzieży, za którą odpowiedzialność najszerszą aż do prawno-sądowej ponoszą wychowawcy. Wycieczki w obecnych warunkach świadczą o nieznajomości stanu rzeczy, albo niepożądanej brawurze. Jest rzeczą naglącą, by władze szkolne odniosły się energicznie do organów bezpieczeństwa publicznego z żądaniem sanacyi anormalnych stosunków.

UTONIĘCIE REKRUTA PRZY PŁAWIENIU KONI W WIŚLE. Wczoraj po południu mieszkańcy Dąbia poruszeni zostali tragicznym wypadkiem, jaki wydarzył się przy pławieniu koni w Wiśle przez żołnierzy. Oto w miejscu, gdzie Białucha wpada do Wisły, tworząc niebezpieczne wiry, nieświadomi tego rekruci wjechali do wody na koniach, by je pławić. Wir rzeki porwał jednego konia z jeźdźcem, który po chwili szamotania się z falą, zniknął pod powierzchnią wody. Po pewnym przeciągu czasu w znacznej odległości od tego miejsca wynurzył się z wody koń bez jeźdźca. Bezradni żołnierze zawezwali pomocy straży pożarnej, która, mimo usilnych poszukiwań za pomocą osęków, nie zdołała wyłowić utopionego.

Nazwiska nieszczęśliwego na razie nie stwierdzono; według opowiadań żołnierzy, był to rekrut, służący dopiero od czterech dni w wojsku.

OSTROŻNIE PRZY KUPNIE CZEKOLADY. Państw. Zakład badania żywności i przedmiotów użytku w Krakowie stwierdził, że fabryka czekolady pod firmą F. Anczewski w Warszawie wprowadza w handel małopolski swe wyroby, zawinięte w staniolę, złożoną w 94 do 97 proc. z ołowiu, zatem z metalu, którego własności trujące mogą się łatwo udzielić czekoladzie, a tem samem spowodować objawy zatrucia. Powiadomione o tem krakowskie władze wojewódzkie wydały polecenie organom, powołanym do nadzoru nad żywnością, by przy rewizyach zwracały baczną uwagę na wyroby wspomnianej fabryki, oraz innych fabryk, zawinięte w staniolę o kolorze ciemnym, szarym, względnie matowym. Zapasy tego rodzaju czekolady mają być bezwzględnie konfiskowane.

WYPADKI WYRAFINOWANYCH KRADZIEŻY W POCIĄGACH mnożą się w niesłychany sposób. Nie dawniej jak wczoraj, donosiliśmy o zuchwałem obrabowaniu i poranieniu w pociągu pewnego pasażera. Dziś znowu do policyi krakowskiej doniósł p. Singer, kupiec z Wiednia, że onegdaj, gdy jechał w II klasie pociągu osobowego, zdążającego z Łodzi do Krakowa, przysiadło się do niego dwóch nieznanych mu mężczyzn, z których jeden, wdawszy się z nim w rozmowę, poczęstował go papierosem. Singer, po zapaleniu papierosa, popadł w silny sen, a gdy się obudził, przekonał się, że owych przygodnych towarzyszów podróży już nie było, a równocześnie skonstatował brak portfelu z 35.000 Mk., 135.000 koron austr., oraz 9 do 10 koron czeskich.

STAN ATMOSFERY. W dniu wczorajszym temperatura w Polsce była wyjątkowo wysoka; o godz. 9 rano bowiem dochodziła miejscami do +24 (Warszawa, Łódź), wówczas, gdy nawet we Włoszech południowych notowano o tej porze najwyżej +23 (Torent, Mesyna), o godz. zaś 3 po południu osięgła w Krakowie +30, w Warszawie +29. Wskutek dużej różnicy temperatur pomiędzy Polską a krajami, położonymi na zachód i północ (Kopenhaga +14, Berlin +17), wytworzyła się już w godzinach południowych silna skłonność do burz. Na północno-zachodzie wzrosło zachmurzenie pod wpływem wiatrów zachodnich, powodowanych represya nad Skandynawią.

Kraków 8h: Ciśnienie 760.9, temperatura +21.3, maximum +29.9, minimum +12.4, opad 1.7, stan nieba: przeważnie pogodnie.

Prognoza na niedzielę: Zachmurzenie zmienne, miejscami burze i deszcze, chłodniej (mniej upalnie), wiatry zachodnie.

Z Polski i ze świata.

GOŚCIE FRANCUSCY W ZAKOPANEM. Z Zakopanego piszą nam: Przybycie gości francuskich do stolicy Skalnego Podhala, pozostawia miłe wspomnienie, aczkolwiek pobyt merów trwał bardzo krótko. Po śniadaniu wycieczka udała się autem do Morskiego Oka w towarzystwie starosty Dra Korczyńskiego oraz przybyłych radców mgtu krakowskiego: Dra Kanenberga i Dra Reifera. Z ramienia gminy Zakopanego towarzyszyli merom p. Pęksa oraz prof. Kostowski, który obecnie bierze udział w obradach I-go Zjazdu burmistrzów polskich w Warszawie.

Prześliczna pogoda, panująca od dni kilku w Zakopanem, cudowna panorama tatrzańska, lodowate powłoki stawu Morskiego Oka, wywarły na miłych nam gościach francuskich duże wrażenie.

Ś. P. KONRAD KRZYŻANOWSKI. Onegdaj zmarł w Warszawie znany artysta malarz, oraz profesor założonej przez Kaz. Stabrowskiego Szkoły Sztuk Pięknych — Konrad Krzyżanowski. Urodzony w Kremieńczugu w gub. Połtawskiej, od wczesnej młodości poświęcił się studyom malarskim, prowadzonym w Kijowie, Petersburgu, wreszcie w Monachium i we Włoszech. Od r. 1900 osiadł w Warszawie, dając się poznać publiczności i krytyce na licznych wystawach, w których brał udział. Specyalnością K. Krzyżanowskiego był portret o wyrazistym rysunku, głębokiej psychologicznej prawdzie i ciepłym kolorycie.

TOW. IMIENIA B. PRUSA ukonstytuowało się w Warszawie na przedwstępnem zebraniu. Wybrano komisyę organizacyjną. Celem Tow. jest popularyzacya w piśmie i słowie zasad i myśli B. Prusa.

SUROWE UKARANIE LICHWIARZA MIESZKANIOWEGO. Maurycy Fuchs, właściciel willi w Józefowie pod Warszawą, skazany został na miesiąc aresztu i 500.000 Mk. grzywny za żądanie 500.000 Mk. czynszu za trzy pokoje przez sezon letni. Wyrok został wydany na zasadzie art. 28 i 45 ustawy o zwalczaniu lichwy.

P. P. S. I RABIN. Z Pińska piszą do „Momentu": „Do tuejszego rabina zgłosili się przybyli z Warszawy chrześcijanie, pp. Kuczowski i Grabowski, którzy się zameldowali jako przedstawiciele P. P. S. i prosili, żeby im pomógł w rozpowszechnianiu wśród robotników polskich literatury, mającej na celu zwalczanie antysemityzmu w Polsce".

TĘPIENIE POLSZCZYZNY. Istnieje w Warszawie Stowarzyszenie pracowników handlowych wyznania mojżeszowego. Dawniej, za czasów niewoli Polski, posługiwało się ono wyłącznie językiem polskim. Teraz mamy Państwo Polskie niepodległe, a handlowcy żydowscy nie pozwalają przemawiać po polsku na zebraniach. Dowiadujemy się o tem z żargonówki „Folks-Cajtung", gdzie czytamy:

„Paręset zdziczałych, sfanatyzowanych żydowskich pracowników handlowych czyniło tumult i wrzawę przy każdej próbie któregokolwiek mówcy zwrócenia się do zebranych — w języku polskim. Nie obchodziło ich to, że na tem zebraniu byli także polscy towarzysze, którzy nie rozumieją żargonu. Nie interesowało ich to, czy mówca potrafi przemawiać w żargonie, czy nie. Dzikiem wyciem i okrzykami: „Po żydowsku!" bezustannie przerywali każdemu mówcy polskiemu".

Coraz lepiej...

Zawiadomienia i komunikaty.

ZJAZD NOTARYUSZY W KRAKOWIE. Dnia 3 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie pierwszy zjazd notaryuszy polskich. Obrady rozpoczną się o godz. 12 w południe uroczystem otwarciem w sali Izby handlowej i toczyć się będą do 5 czerwca. Wszelkich wiadomości co do zjazdu udziela biuro Izby notaryalnej, ul. Poselska l. 20.

„CZWARTY WYMIAR I TEORYA EINSTEINA" odczyt pod powyższym tytułem wygłosi dyr. Jan Paczowski we wtorek 30 b. m. o godz. 7 w. w auli I-szej szkoły realnej (Studencka 12). Wstęp dla członków Tow. metapsychicznego 50 Mk., dla gości 100 Mk.

WIELKI FESTYN NA RZECZ TYGODNIA HARCERSTWA odbędzie się dziś na boisku i w sali Sokoła. Wspaniała loterya fantowa i spożywcza, koło szczęścia, tańce, bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 4.

FESTIVAL w dziedzińcu Biblioteki Jag., urządzony staraniem „Ak. Koła historyków sztuki", odbędzie się, z powodu nieprzewidzianych przeszkód, we środę 31 b. m., a nie we wtorek 30 b. m. Bilety wcześniej do nabycia w sali 33 Coll. Nov. we wtorek i we środę od godz. 12—1 i przy wejściu od godz. 7.

BEZPŁATNY PRZEJAZD DO AMERYKI DLA MŁODZIEŻY. Z krakowskiej Kongregacyi kupieckiej donoszą: Zjednoczona korporacya bałtycka zgłosiła ośm biletów pierwszej klasy na przejazd z Gdańska do Ameryki na statkach „Baltic America Line" dla absolwentów polskich szkół wyższych, pragnących uzupełnić studya w Ameryce. Bliższych szczegółów udzieli biuro Zjednoczonej Korporacyi bałtyckiej, Warszawa, Marszałkowska 11.

ZBIÓRKA W P. K. K. P. W KRAKOWIE na Czerw. Krzyż przyniosła: Wydz. żyrowy 54.700 Mk., wydz. przekaz. zagraniczn. 10.550 Mk., wydz. poż. państwowych 2100 Mk., wydz. bilet. skarbowych 7430 Mk., kasa II 24.100 M. Razem 98.880 marek.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2578-mą Helenie Nowakowskiej — naucz. i uczn. szkoły powsz. w Czudcu; 2579-tą Helena Kuczyńska — dar uczenic w dniu imienin, Kraków; 2580-tą inż. Ant. Firichowi, 13 czerwca 1922 r. — pracownicy biurowi parowozowni, Stanisławów; 2581-szą pamięci Maryi Rubczyńskiej — koleżanki i koledzy z Zakładu anat. i fizyol. roślin U. J., 23 maja 1922 r.; 2582-gą pamięci Jarosława Konopackiego, wiceprez. sądu okręg. w Piotrkowie — palestra łódzka; 2584-tą klerycy łomżyńscy, pelplińscy, przemyscy i włocławscy; 2585-tą naucz. i młodzież gimn. żeńsk. im. M. Konopnickiej w Przemyślu; 2586-tą dyr. Filhauserowi w dniu imienin; 2587-mą Oddz. pow. Związku polsk. naucz. szkół powsz. w Opatowie; 2588-mą Tow. gim. „Sokół" w Pilźnie; 2589-tą Ognisko naucz. w Przemyślu — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

ŚLUB p. Leonardy Wędrychowskiej, córki pp. Gabryelów Wędrychowskich z p. Gustawem Kiwerskim odbędzie się 3 czerwca b. r. o godz. 6 wiecz. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

NEKROLOGIA.

Ś. p. **Marya Rubczyńska.** Jak donosiliśmy, dnia 23 b. m. zgasła w Krakowie ś. p. Marya Prawdzic Rubczyńska, córka prof. Uniw. Jagiell., słuchaczka 4-go roku filozofii, przeżywszy wiosen 23.

Ś. p. Marya Rubczyńska zamierzając doktoryzować się niebawem z geologii, przygotowywała pracę, mogącą służyć za dowód, do jakich wyników dojść można, jeśli się wrodzone zdolności i niestrudzoną o czas ani sen pracowitość zespoli z gorącem umiłowaniem przedmiotu i zapałem. Entuzyastyczna wielbicielka przyrody i wszystkich kras, co zdobią polskie łąki i gaje, znawstwem flory wprost zadziwiała kolegów i profesorów. Niezapomniane będą dla mnie słowa, które niegdyś wyrzekła: „Rostafińskiego książki noszę w głowie, a te roślinki wszystkie — w sercu". Inteligencya nawskróś artystyczna pociągała ją jednocześnie ku innej, na razie tajonej, a może najdroższej dziedzinie — ku sztuce. Pozostawiła parę prób poetyckich, oraz tłumaczeń z francuskiej i angielskiej literatury, z których jedno przeznaczone było dla naszego dziennika.

Nadmierny trud pochylił do snu wieczystego ten bujny, a tak przedwcześnie złamany kłos.

W. Ż.

W piątek po południu odbył się pogrzeb ś. p. Maryi Rubczyńskiej przy udziale wszystkich niemal profesorów Uniwersytetu, kolegów i koleżanek Zmarłej, świata naukowego naszego miasta i licznej publiczności. Zwłoki złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Rakowickim. Ciężko dotkniętej tą bolesną stratą rodzinie składa Redakcya „Głosu Narodu" wyrazy serdecznego współczucia.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Tomasz B. w Płaszowie: Nasz dziennik występuje właśnie ze względu na interes państwowy za wprowadzeniem monopolu tytoniowego w całem państwie.

Z aktualnych bajek Lemańskiego.

Że zamknięty w więzieniu niewygodnie siedział,
Żałowała go firma. Szef jej odpowiedział:
— Chętniej, niżli Mickiewicz, znoszę ucisk [twardy,
On cierpiał za miliony, ja — za miliardy.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu wznawia teatr jedną z najświetniejszych komedyi M. Bałuckiego z pp. Kosmowską, Kossocką, Modzelewską, Jednowskim, Szymborskim, Niewiarowiczem; wieczorem po raz drugi „Walka kobiet" z p. Nowakowskim w roli Gustawa de Grignon. W przygotowaniu „Ostatni z Jagiellonów" Rydla z p. Sosnowskim w roli Zygmunta Augusta. Premiera w sobotę 3 czerwca.

OPERA I OPERETKA. Wchodzący dziś ponownie na afisz „Eugeniusz Onegin" w obsadzie pp. Jastrzębskiej, Horskiej, Heleńskiej i Bodnickiej, oraz pp. Cortillego, Jachny i Mazanka, jest jednem z najwspanialszych arcydzieł muzyki rosyjskiej, która stała się obecnie atrakcyą. W niedzielę po południu tryskająca humorem i dowcipem operetka Gilberta „Urlop małżeński".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: „Dziewiczy profesor", operetka Falla, zyskała zagranicą największy rekord powodzenia z ostatnich nowości. Wielkie powodzenie swoje na zagranicznych scenach zawdzięcza „Dziewiczy profesor" szeregowi komicznych sytuacyi, które swym humorem i życiem budzą żywiołową wesołość.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 28 b. m.: Po poł. „Grube ryby" Bałuckiego", wieczorem „Walka kobiet".
Poniedziałek 29 b. m.: „Walka kobiet".
Wtorek 30 b. m.: „Dziady".
Środa 31 b. m.: „Walka kobiet".
Czwartek 1 czerwca: „Walka kobiet".
Piątek 2 b. m.: „Dziady".

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 28 b. m.: Po poł. „Urlop małżeński", wieczorem „Eugeniusz Onegin".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 28 b. m.: Po południu „Król się bawi", wieczorem „Szał miłości".
Poniedziałek 29 b. m. „Król się bawi".
Wtorek 30 b. m.: „Król się bawi".

Ze sportu.

Polska—Szwecya.

Dzisiaj po południu zmierzy się w Sztokholmie polska jedenastka z wybrańcami szwedzkiego footballu. Na komisyę trzech, która ustawiła polską reprezentacyę rzucono się z całą siłą, zarzucając jej brak jakiejkolwiek znajomości rzeczy i dobrej woli. Najśmieszniej przedstawia się ignorancka prasa warszawska, która „ex catedra" odsądza cały P. Z. P. N. od czci i wiary. Naszem zdaniem, zestawienie polskiej drużyny jest trafne, a potępianie jej przed zawodami bez dodania graczom słowa otuchy i zachęty jest conajmniej niesportowe.

Bieg okrężny

Il. Kuryera Codz. rozpocznie się dzisiaj na ul. Basztowej o godz. 10 przedpoł. Do zawodów stają liczni najwybitniejsi polscy biegacze.

Kolarstwo.

Na torze Cracovii odbędą się kwalifikacyjne zawody kolarskie, które rozstrzygną o przynależności poszczególnych zawodników do klasy pierwszej, drugiej i trzeciej.

Mistrzostwo.

Ze względu na wyjazd szeregu członków Cracovii i Wisły do Sztockholmu musiano odłożyć spotkanie tych drużyn o mistrzostwo okręgu na koniec czerwca.

Sturm—Makkabi 4 : 2.

Przegrana ta w ubiegły czwartek spycha Makkabię na ostatnie miejsce w mistrzostwie kl. A.

Cracovia II—Wisła II 5 : 0.

Druga drużyna białoczerwonych wykazała formę, której może pozazdrościć jej drużyna macierzysta.

Podgórze—Polonia 4 : 1.

Pierwszoklasowa drużyna okręgu lwowskiego Polonia przemyska uległa łatwo B.-klasowej drużynie krakowskiej.

Kronika muzyczna.

„Eugeniusz Oniegin", opera Czajkowskiego.

Przepojona melancholią i tęskną zadumą jest opera Czajkowskiego streszczeniem ducha narodu rosyjskiego i podobnie jak nasza „Halka" uchodzi za charakterystycznie narodowy wyraz twórczości muzycznej Rosyi. Bo też rosyjskiemi są postacie, wzorowane na bohaterach poezyi romantycznej rosyjskiej, tło akcyi, rozgrywającej się w dworze szlacheckim w czasie 1820 roku, zwyczaje ludowe jak dożynki i malinobranie, typy ludowe jak niania Filipiewna, a już najbardziej rosyjskim jest nastrój psychiczny, przenikający całą akcyę i barwiący właściwym kolorytem postacie obu dziewcząt Tatjany i Olgi, ich matki Lariny, sentymentalnego Leńskiego i szlachetnego w swej prostolinijności księcia Gremina. Sam bohater, Oniegin, aczkolwiek jest odzwierciedleniem Puszkina poematu, jest raczej internationalnym typem byronowskiego donżuana, znudzonego życiem pesymisty, który odtrąca łatwe szczęście, by za niem wyciągać ręce, gdy go stracił.

Równym krokiem z librettem podąża i muzyka, owiana smętkiem i tęsknotą; rezygnacya i filozoficzne poddanie się losowi, jako rys zasadniczy charakterów wszystkich osób, wyciska też swe piętno i na rodzaju melodyi, która mimo silnie dramatycznych konfliktów akcyi jest zdecydowanie liryczną. I to jest najbardziej właściwe określenie dla Oniegina: to opera nieprzerwanej fali melodyi, melodyi czerpanej z tematyki ludowej. I stąd jej wartość muzyczna.

Krakowska scena, walcząc z niedomaganiami inscenizacyi i szczupłą obsadą orkiestralną, opracowała tę operę starannie. Główne role wykonali ulubieńcy krakowskiej publiczności: Kniaginin i Jefimcewa, śpiewając w poprawnym polskim języku, co przy rocznej zaledwie pracy na polskim terenie artystycznym specyalnie podkreślić należy. Główne zalety tych artystów ogólnie są znane, jak zawsze dominowała p. Jefimcewa dźwięczną barwą swego słowiczego głosu, a p. Kniaginin wyróżniał się dramatycznym nerwem w interpretacyi. Jako Oniegin odbijał szlachetną dystynkcyą w ubiorze i stylowej charakteryzacyi od ogólnego tła, a psychologiczne podkreślenie donżuanowskiego typu umiał zupełnie plastycznie zaznaczyć. Głosowo na plan pierwszy wysunął się Cortilli, którego technika wokalna jest wyrazem długoletnich, bardzo poważnych studyów zagranicznych. Stąd niezmiernie wyrównana emisya głosowa, swoboda i lekkość kantyleny, piękne poetyczne piano, a jako wykonawca lirycznie zabarwionych aryi nie prędko znajdzie równego tenora. Szkoda tylko prawdziwa, iż nieudolną (nie do uwierzenia wprost niezręczną) charakteryzacyą psuł wrażenie swej równie dobrej gry aktorskiej. U artysty tej światowej miary i rutyny, co Cortilli, są takie przeoczenia nie do darowania. Pocóż pozostawiać niesmak w miejsce szczerego wzruszenia, które p. Cortilli w scenie samobójstwa, świetnie wykonanej, może wywołać? Olgę grała p. Zbigniewiczówna, głosowo zupełnie poprawnie, cokolwiek zanadto impulsywnie w ruchach, jakby na młodego podlotka przystało. W roli Lariny powitaliśmy po raz pierwszy p. Heleńską, której postawa i wygląd dobrze się prezentują, ale mała stosunkowo partya wokalna nie nastręcza sposobności do poznania jej zasobów wokalnych. Księcia Gremina grał p. Mazanek. Druga to już rola obok Brogniego, w której aparacya artysty doskonale harmonizuje z typem roli. Co do chóru i orkiestry to zdarzały się małe usterki, jak np. chór dziewcząt wiejskich przed malinobraniem, lecz byłoby niesprawiedliwą rzeczą rozdmuchiwać te plamki do wielkich rozmiarów, gdyż są raczej wynikiem emocyi towarzyszącej premierze, a zwłaszcza jej pierwszym aktom. Stałe termometr artystycznej poprawności wznosi się przy końcu pierwszego przedstawienia o 50° w górę. Czego zawsze żałować należy, to słabych dekoracyi i mizernych kostyumów, dzięki czemu optyczne wrażenie pozostaje w stosunku odwrotnie proporcyonalnym do dźwiękowego.

Dr. Melania Grafczyńska.

Teatr im. Słowackiego.

„Walka kobiet", komedya w trzech aktach Scribe'a i Legouve'a.

Nie bardzo wiem, jakie stanowisko zająć wobec wznowionej „Walki kobiet". Jest to „sztuczka sobie", teatralny modny, wygodny mebelek, który, skoro godzina jego wybije, wyrzuca się na strych, ażeby z czasem dopatrzeć się w nim „myszki" i w braku laku pokazywać go przyjaciołom, gdyż „datuje". Intryżka, mnóstwo „niteczek", qui pro quo miejscami sentymencik, miejscami nawet prawdziwa łezka szybko otarta dowcipem, — milusi wieczór i tyle.

Ale z tego rodzaju milusich wieczorów wypłynęły fatalne wieczorzyska. Nauczono się chodzić po linii najmniejszego oporu. Powstał zupełnie nowy typ utworów scenicznych, powstała teatralna „tania kuchnia". „Byle sztuka była bardzo krucha, bardzo chrupiąca i bardzo lekko strawna, a wszystko będzie dobrze" — powiedziano sobie i zaczęto „robić" sztuki. Dopóki „robiono" komedyjki, dopóty pilnowano swojego kopyta. Niestety teatralne „365 obiadów" zastosowano również i do dramatu. Zaczęto nie tylko bawić, ale i wzruszać i porywać artystyczną tandetą. Ruszyły w bój liczne zastępy Sudermannów — zastępy sprytne, wyćwiczone i bez twórczego talentu. Teatr codzienny zeszedł na psy. Z intryżki Scribe'a wyrosła intryga jak piec, z „niteczek" Scribe'a ukręciły się powrozy: walce kobiet włożono w ręce noże.

Jeżeli bowiem Hrabinę d'Autreval — która, wraz z siostrzenicą Leonią, kocha się w bonapartyście Henryku de Flavigneul, przebiera go za lokaja i ukrywa w swoim zamku, ażeby nie wpadł w ręce prefekta Montrichard — weźmiemy na seryo, to otrzymamy Fedorę; jeśli Leonię przerzucimy w nieco trudniejsze warunki życiowe a prefekta zadraśniemy strzałą Kupidyna, wówczas otrzymamy bez trudu „Koniec Sodomy", a wreszcie jeśli przez chwilę popuścimy Henrykowi, wówczas zaczną grać „jesienne skrzypce" — czyli zacznie działać „der schlechte Geist von Scribe".

Ale mniejsza! Chociaż mąż ten zabił (swoim odstraszającym przykładem) monologi, chociaż zawiódł nas na manowce tanich rozrywek, nie rzucajmy na niego kamieniem, ponieważ czyni to za nas Moliere. Mamy wybór: odpowiadajmy więc za siebie.

„Walkę kobiet" grano na ogół b. dobrze. P. Bednarzewska (Hrabina d'Autreval) jaśniała właściwym sobie wdziękiem i miała świetne, szczere akcenty — p. Nowakowski (Gustaw de Grignon) cieszył smacznym humorem — p. Jednowski patrzył pobłażliwym okiem na szablonowego prefekta departamentu, a pp. Hańska (Leonia) i Niewiarowicz (Henryk) nie czuli żalu do Sribe'a, że im zajmuje czas, bądźmy otwarci, hucznem młóceniem słomy.

K. H. Rostworowski.

Nauka, literatura, sztuka.

Leopold Staff: „Ptakom niebieskim". Wydanie czwarte. Warszawa 1922. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Od roku 1905, w którym ukazało się pierwsze wydanie „Ptakom niebieskim", dorobek twórczy L. Staffa wzbogacił się długim szeregiem nowych tomów poezyi. Są w nich rzeczy bezsprzecznie równie głębokie, piękne, zadziwiające. Czasem może nawet głębsze, w swoich filozoficznych refleksyach, może bardziej skończone w wirtuozostwie formalnego piękna. A jednak nigdy nie potrafił Staff bezpośredniej do nas przemówić, stać się bliższym naszemu sercu, dać piękniejszy, a bardziej odczuty wyraz naszym radościom, tęsknotom i smutkom — jak właśnie w tych najpierwszych, najświeższych, młodzieńczych manifestach poetyckiego Słowa... „Sny o potędze" (1901), a przedewszystkiem „Dzień Duszy" (1903) i „Ptakom niebieskim" (1905) — to najpiękniejszy trójśpiew, najbardziej zharmonizowany ton w lirycznej twórczości Staffa.

Poezya Staffa, to poezya marzenia, romantyka wspomnień, baśniowa muzyka snów na jawie... „Marzyciel, złud zaklinacz, snom daje moc wcieleń" — mówi o sobie poeta w zadumie cichego smutku, zakwitającego kwiatem przedziwnych tęsknot i marzeń, z niezbadanych głębin ludzkiego ducha wystrzelających obłąkaną suplikacyą ikarowych wzlotów.

„Włóczęga, król gościńców, pijak słońca wie- [czny,
Zwycięzca słotnych wichrów, burz i niepogody,
Lecę w prześcigi z dolą i złudą w zawody,
Niewierny wszystkim prawdom i sam z sobą [sprzeczny".

Z tem wszystkiem jednak Staff nie zamyka się w swych księżycowych pałacach wniebowziętych natchnień, nie ucieka od życia — przeciwnie — schodzi w jego niziny, w jego mroki. Prowadzi go zaś w tej pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi żywego bólu i wiecznej nędzy ewangeliczna mądrość serca, łaska wszechobejmującej miłości, zrozumienie wszelkich spraw człowieczego żywota.

I wtedy modląc się „o zbawienie zbrodniarzy", „o sprzyjanie nieznającym cnoty", „jękiem wyklętych zaułków" Bogu o krzywdę ludzką się upominając, przynosi nam Staff najpiękniejsze ze swoich pieśni, prostsze od innych może mniej dźwięczne, mniej kunsztowne, ale niewcłące właśnie tą swoją prostotą, szczerością i nieprzepartą siłą uczucia, wybuchającego krwawym krzykiem wszystko i wszystkich obejmującego Miłosierdzia:

„Za tych wyklętych, spodlonych wyrzutków,
Których pięść krzywdy w twarz bije znienacka,
Niechaj brzmi dzikim wyrzutem pieśń smu- [tków:
Modlitwa moja, jak krzywda prostacka!"

I w zrozumieniu niezwyciężonego bólu istnienia modli się Staff o nagłą a niespodziewaną śmierć po dniach hańby dla tych skrzywdzonych, wydziedziczonych, przeklętych, co zbyt biedni byli, by mogli mieć cnoty.

Nowe, czwarte wydanie „Ptakom niebieskim" dał nam w starannej szacie zewnętrznej ruchliwy Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska". Jest to już szósty tom poezyi Staffa, wydany przez „Bibliotekę Polską" w przeciągu niespełna roku. Życzyćby sobie można, aby po przedrukach wyczerpanych z dawna poszczególnych tomików, przyszedł jak najrychlej czas na porządne zbiorowe wydanie „Poezyi" L. Staffa, tego wychowawcy całego poetyckiego pokolenia w Polsce, od Ruffera i Makuszyńskiego („Połów gwiazd") po Tuwina, Wierzyńskiego i całego szeregu z pośród młodych najmłodszych, choćby się nawet do tego przyznać nie mieli ochoty.

Rajmund Bergel.

NOWE WYDAWNICTWA „IGNIS". Nakładem Tow. wydawniczego „Ignis" ukazał się tom poezyi Zygmunta Karskiego p. t. „Musujący Poranek". Młody poeta podbija czytelnika czarem niezwykle bogatej i oryginalnej wyobraźni, która znajduje sobie również oryginalną i subtelną formę poetycką. Pięknie wydana książeczka, ozdobiona okładką rysunku T. Gronowskiego, jest nowym tomem Biblioteki poetyckiej „Ignis".

W cyklu tej samej biblioteki wydało Tow. „Ignis" „Darczankę" Adama Mickiewicza w opracowaniu St. Szpotańskiego. Jak wiadomo, jest to nie drukowane dotąd tłumaczenie jednej pieśni poematu Voltaire'a, dokonane przez Mickiewicza w okresie młodzieńczym.

Jednocześnie nakładem tej samej firmy ukazał się tom nowel Zygmunta Kisielewskiego p. t. „Paskareczka", oraz praca Edwarda Szturm de Szturema p. t. „Samowystarczalność Polski pod względem zbożowym", z cyklu książek opracowywanych w Instytucie gospodarstwa społecznego.

Listy do Redakcyi.

W sprawie uposażenia urzędników państwow.

Jak prasa doniosła, sprawa polepszenia bytu urzędników weszła w program najbliższych prac rządu i Sejmu. Czas najwyższy, by kwestyę tę piekącą jak najspieszniej załatwić. Chodzi tylko o to, by nowe uposażenie było sprawiedliwe i nie wywołało rozgoryczenia pośród rzeszy pracowników państwowych. Zawsze była różnica w uposażeniu oficerów i urzędników państwowych, a teraz po ostatniej regulacyi płac oficerów, jest wprost rażącą. Podoficer np. z średnią rodziną mający co najwyżej średnie wykształcenie i zaledwie kilka lat służby, pobiera obecnie bez porównania większą płacę, niż urzędnik, także średnią mający rodzinę, z akademickiem wykształceniem i kilkunastu latami służby zawodowej (VII. kl. płacy). Nikt nie odmawia oficerom wystarczającego uposażenia, ale skąd w stosunku do nich takie upośledzenie cywilnego pracownika? Niektórzy starają się usprawiedliwić tę różnicę tem, że oficer naraża swe życie w razie wojny i że nie może ubocznie zarabiać. Argumenty te nie mają wielkiej siły dowodowej. W dzisiejszej dobie każdy obywatel naraża swe życie w potrzebie ojczyzny, bo gdy wybuchnie wojna, nietylko zawodowi wojskowi, ale i cywilni obywatele, a więc i urzędnicy zapełniają obowiązkowo szeregi obrońców swego państwa. Co się zaś tyczy ubocznej pracy, to właśnie w interesie państwa leży, by jego pracownicy nie zużywali przedwcześnie swoich sił i zdrowia nadmierną pracą, konieczną jednak w obecnych ciężkich warunkach dla utrzymania rodziny.

B.

Wiadomości gospodarcze.

Podwyżka taryfy kolejowej od 1. czerwca

Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje: Wobec tego, że taryfy kolejowe nie pokrywają kosztów eksploatacyjnych kolei państwowych, z dniem 1 czerwca b. r. podnosi się taryfę za przewóz osób i bagażu. Podwyższenie to w stosunku do przewozu stanowi na odległość 200 km. 50 proc. obecnej opłaty, obniża się następnie stopniowo, tak, że na 300 km. wynosi około 40 proc., na 400 km. około 30 proc., na 500 km. 25 proc., na 600 km. około 20 proc.

Taryfę zaś bagażową podnosi się o 150 proc., lecz tylko na odległość 200 km., bo następnie podwyżka zmniejsza się i n. p. na odległość 500 km. stanowi 100 procent.

KOMISYE SEJMOWE W BORYSŁAWIU. Dnia 25 b. m. przyjechały do Borysławia zjednoczone komisye sejmowe: skarbowo-budżetowa i przemysłowo-handlowa, pod przewodnictwem posła Diamanda, w składzie 56 posłów. Przyjazd związany jest z kwestyą wypłat należytości za ropę bruttową, oraz przyznania gminom także prawa eksploatacyi, t. z. łapaczek ropnych. Przedstawiciel Ministerstwa przemysłu i handlu zawiadomił interesowanych, że rząd wydał już ustawę, mocą której należytość za ropę bruttową będzie przez rząd wypłacaną w pełnowartości ropy. Oczywiście decyzya w tej sprawie zależy od Sejmu.

KURS WALUT OBCYCH, wedle szacowań oddziału P. K. K. P. z soboty 27 b. m.: dolary amer. 3955—4000 m., dolary kanad. 3876—3915 m., marki niem. 13.60 m., korona czeska 76 m., korona norw. 739 m., korona duńska 846 m., korona szwedzka 1018 m., frank franc. 365 m., frank belg. 332 m., frank szwajc. 767 m., leje 22 m., liry 206 m., funty szterl. 17.900 m.

NA TARG od 20 do 26 b. m. spędzono: bydła rogatego 581, cieląt 845, owiec 6, nierogacizny 1033, razem 2465 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 22.500—40.000 Mk., woły od 25.000—44.300 Mk., krowy od 18.200—40.000 Mk., jałownik od 25.100—50.200 Mk., cielęta od 27.000—40.000 Mk., nierogacizna od 43.500—66.800 Mk., bitej wagi: nierogacizna od 64.000—82.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2379 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 86 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 49 sztuk bydła, 275 cieląt i 881 świń, zaś 5 baranów więcej, czyli 1200 sztuk mniej.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 176. Holandya 203.70, Nowy Jork 523.50, Londyn 23.29, Paryż 47.62, Medyolan 27.35, Praga 10.05, Budapeszt 0.63, Zagrzeb 1.87, Sofia 3.90, Warszawa 0.13, Wiedeń $0.5^{1}/_{8}$, austr. kor. stempl. $0.5^{3}/_{8}$.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska: Milionówka 1500. — Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 4060—4040, tranz. 4060, sprzedaż 4020, kupno —; Franki francuskie 370; Marki niemieckie 14—13.90. — Czeki: Gdańsk 13.95—$13.92^{1}/_{2}$, tranz. 14.10, sprzedaż 13.70, kupno —; Belgia 341—341.50—343.50—339.50; Berlin 13.85—13.95—13.90 — 14.10—13.70; Londyn 18200—18180—18280—18030; Nowy Jork 4060—4070—4030, Nowy Jork drobne 4050, sprzedaż 4010, kupno —; Paryż 371—374.25—373.50—374.50—370.50; Praga 78.50—78.75; Szwajcarskie 792, sprzedaż 784, kupno —; Wiedeń 41.0—39.95—40.25, tranz. 4050—3950; Włochy 214.

Od Wydawnictwa.

Nowe bardzo znaczne podwyższenie cen papieru gazetowego, podwyżka płac personału drukarskiego, podwyższenie wszelkich opłat i wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników, wytworzyły w ostatnich czasach tak trudne warunki dla Wydawnictw krakowskich, że zmuszone są podnieść ceny pojedynczego egzemplarza i prenumeraty miesięcznej.

Prenumerata „Głosu Narodu" od dnia 1 czerwca wynosi miesięcznie:

W Krakowie bez odnoszenia . . .	M. 660.—
z odnoszeniem . . .	M. 750.—
Z przesyłką pocztową	M. 750.—

SAX ROHMER.

Mumje bez głowy.

5

— Ach! wykrzyknął nareszcie z triumfem — miałem to niejasno w pamięci, ale tu oto jest tekst dosłowny. Przełożę go dla pana, panie Searles: „Księga Lamp“, która została objawiona kapłanowi Pankhaurowi, a którą on objawił tylko Królowej“... była to Hatszepsu, starożytna królowa Egiptu, panie Searles... przechowywana była w tajemnej skrytce za ołtarzem i każdy z arcykapłanów świątyni (którzy wszyscy pochodzili z rodu Pankhaura) miał klucz od niej, sam jeden tylko mógł zaglądać do księgi magicznej. Za dynastji XIV-tej był arcykapłanem Seteb, ostatni z rodu. Gdy po jego śmierci nowo obrany kapłan dostał klucz od tajnej skrytki, zaniósł skargę do faraona, że brak tam „Księgi Lamp“.

Zamknął książkę i położył ją obok siebie na małym stoliku.

— Izys — zahuczał, spoglądając na córkę — czyś już pojęła tę zagadkę? I czy ja nie jestem stary głupiec? Panie Searles, jeden tylko egzemplarz tego dzieła — tu położył na skórzanej księdze długą, białą rękę — znany jest zbieraczom europejskim. Czy ja wiem, gdzie to dzieło się znajduje? Może wiem? Może nie wiem? Tak sądzę!

Głos jego dudniący brzmiał tryumfalnie. Co do mnie, bynajmniej nie mogłem zmiarkować co ma „Księga Lamp“ do urywania głów mumjom. Moris Klaw widocznie był innego zdania. Podniósł się z miejsca.

— Izys — rzekł — przynieś mi katalog mumji kapłanów Bubasta.

Dumna piękność pokornie spełniła rozkaz.

— Panie Searles — ozwał się Klaw — przygotowujemy nowy tryumf dla inspektora Grimsby. Ale gdyby nie te notatki biednego starego warjata, któż wie, czy owego kata na mumje udałoby się wykryć kiedykolwiek. Zaniedbałem zdjęcia odycznego, ponieważ sądziłem, że mam do czynienia z ...łąkańcem, ale okazuje się, że głupi byłem, jak stołowe nogi. To gilotynowanie mumji nie jest dziełem szaleńca. Robiono to dla pewnego celu, panie kochany, i to dla celu nadzwyczajnego.

IV.

Muzeum Menzies (w którem ongiś poraz pierwszy spotkałem Morisa Klaw) nie było jeszcze otwarte dla publiczności, kiedy Coram (kustosz), Moris Klaw, Grimsby i ja staliśmy w pokoju egipskim przed skrzynią z mumjami. Sala przyległa, t. zw. grecki pokój, była widownią okropnych tragedji, które pierwsze zapoznały mię z dziwnemi metodami postępowania tego ekscentrycznego badacza.

— Ktokolwiek był ten, co się wczoraj wieczorem włamał do hali licytacyjnej u Sotheby'ego, panie Klaw — mówił Grimsby — w każdym razie znał on na pamięć rozkład całego lokalu. Jestem nawet pewien, że był to jeden z bywalców tamtejszych. Prawdopodobnie po urwaniu głowy mumji wyszedł sobie najswobodniej w świecie. Ten znowu, co się dobrał do p. Pettigrew, musiał wybornie znać tamtejsze zwyczaje domowe. Oczywiście — to oczy jego błysnęły nie dającem się ukryć zadowoleniem — przykro mi bardzo usłyszeć, że ów tajemniczy złoczyńca zdołał nawet i p a n a oszukać. To nawet trudne do pomyślenia, że ktoś się włamał do domu Morisa Klaw!!...

— Myśl pan właśnie o tem, kochany panie — zahuczał tamten — a jeżeli to pana pobudza do śmiechu, to pan utyjesz przynajmniej.

Grimsby otwarcie mrugnął do mnie. Jeżeli sam był, jak w lesie, to przynajmniej mógł widzieć z zadowoleniem, że Moris Klaw jest w tem samem położeniu.

— Ja nie jestem zawzięty — ciągnął dalej Klaw — to też złapię dla pana tego poławiacza mumji.

— Jakto? — wykrzyknął Grimsby — jesteś pan na tropie?

— Powiem coś panu, mój wesoły panie. Zaczaj się pan tylko przy tym egipskim pokoju jak kot, który na mysz czatuje, a niebawem... sądzę, że dziś w nocy jeszcze... znajdziesz go pan tutaj, tego szczególnego myśliwca.

Grimsby patrzył niedowierzająco.

— Nie wątpię o prawdzie słów pańskich, panie Klaw — powiedział — ale nie rozumiem skąd pan to możesz wiedzieć. Dlaczegożby przychodził szukać mumji właśnie tutaj, a nie w którem innem muzeum, lub zbiorze prywatnym?

— Czemu każesz pan sobie podać w restauracji butelkę burgunda, a nie bordo lub szampana? — zahuczał Klaw. — Dlatego, że chcesz pan wypić burgunda, nieprawdaż? Czy warjat ze mnie? Ale nie ja sam jestem warjatem.

Rozłączyliśmy się. Grimsby, mocno zaintrygowany, odszedł, aby zarządzić na dzień i noc nadzór nad pokojem egipskim, Klaw zaś z Coram'em i ze mną oddalił się w stronę greckiego pokoju.

— Nie potrzebuję chyba przypominać panu, panie Klaw — rzekł Coram — że nasze muzeum, to twardy orzech do zgryzienia dla rzezimieszka. Pamięta pan zapewne, że mamy stróża nocnego, który co godzinę patroluje w każdej z sal. Na to, żeby się ktoś włamał do pokoju egipskiego, rozbił którą ze skrzyń i wydobył mumję i żeby mu w tem nikt nie przeszkodził, trzebaby prawie cudu.

— Ten poławiacz mumji — odparł Klaw, może to uczynić całkiem swobodnie, ale, ponieważ wszyscy będziemy nań czatowali, nie uczyni tego niepostrzeżony.

— W ciągu dnia chyba kradzieży spodziewać się nie można? — zapytałem.

— Absolutnie nie — odrzekł Klaw — ale ja lubię widzieć, że ten Grimsby ma coś do roboty. Człowiek z nożem do urzynania głów mumjom przyjdzie tu dziś wieczorem. Przyjdzie bezpieczny, bo skądże mógłby wiedzieć, że stary warjat z Wapping już go oczekuje?

Wyszliśmy razem z muzeum. Sprawa ta przypomniała mi ponure morderstwa w greckim pokoju i poraz drugi w życiu zamierzałem nocować w muzeum Menzies.

Kilkakrotnie w ciągu dnia przychodziła mi na myśl ta dziwna sprawa i zastanawiałem się w czem może jej dotyczyć owa „Księga Lamp“, o której wspominał Klaw. Nie mogłem też pojąć w żaden sposób, skąd Klaw się domyślił, że to właśnie w muzeum Menzies rozegra się następne nadużycie.

Umówiliśmy się z Coram'em, że obiad zjemy razem w jego mieszkaniu, które przylegało do lokalu muzealnego. Dość szczególną mięszaninę przedstawiało to towarzystwo złożone z Coram'a, jego córki, Morisa Klaw, panny Izydy, inspektora Grimsby i mojej osoby.

Z chwilą gdy muzeum zamknięto dla publiczności, posłało się do pokoju egipskiego człowieka, który miał tam być na straży, aż póki noc nie zapadnie, wtedy zaś mieliśmy rozpocząć czuwanie my wszyscy. Wykonanie naszego planu ułatwiała niezmiernie budowa pokoju, na środku sufitu bowiem znajdowało się podłużne okno szklane i podniósłszy storę, można było widzieć jego wnętrze z okna w pół schodów wiodących na wyższe piętro, a które wchodziły w skład mieszkania kustosza.

Po obiedzie panna Klaw opuściła nas.

— Izys, moje dziecię — rzekł do niej Klaw — nie masz potrzeby tutaj zostawać, to zbyteczne. Dobranoc ci.

A zatem ugrzeczniony i pełen zachwytu Grimsby odprowadził wraz z Coram'em pannę Izydę do dorożki. Z podziwem myślałem o tym jej powrocie do owej zagraconej i podmytej wodą rudery na Wapping.

— A teraz, panie Grimsby — zaczął Klaw, kiedy my czterej wywiadowcy znaleźliśmy się znowu razem — pan się schowasz do skrzyni z mumjami!

— Ależ ja tam mogę zostać zupełnie bezradny! Skądże pewność, że jakakolwiek skrzynia będzie otwierana? A zresztą nie wiem czego mam się spodziewać.

— Błogosławiony jest ten, kto się mało spodziewa, drogi panie! Być może i dzisiaj nie będzie wcale zamachu. W takim razie trzeba będzie pana zamknąć znowu jutro.

Grimsby tedy wyruszył. Miał przy sobie klucz od drzwi prywatnego mieszkania kustosza, które prowadziły do greckiego pokoju, a także klucz od jednej z gablot ściennych. Moris Klaw szczególnie mu zalecił, aby się strzegł najlżejszego hałasu. Wogóle wszystkich nas utrzymywał w napięciu pełnem ciekawości i oczekiwania. W chwili gdy on i my obydwaj z Coram'em, otworzywszy nader ostrożnie okno od schodów, zajrzeliśmy przez okno w suficie do egipskiego pokoju — pod nami ukazał się Grimsby. W ręku miał kieszonkową latarkę elektryczną.

Otworzył gablotę ścienną, znajdującą się najbliżej wyjścia, rzucił okiem w górę i wszedł do wnętrza, zamykając drzwi szklane za sobą. Jak nam to już Klaw pokazał w ciągu wieczora, była tam idealna skrytka pomiędzy bokiem ostatniego sarkofagu a kątem ściany.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.